

Powrócić do źródeł modlitwy

I. Modlitwa osobista

Ksiądz Józef M. Bocheński OP w jednym ze swoich esejów zatytułowanym „W sprawie bożycy” napisał: „Wielu pisarzy teologów i filozofów (...) twierdzi, że każdy wierzący ma taki bezpośredni dostęp do Boga, że Go, i to stale, « spotyka ». To twierdzenie przybiera najczęściej postać mowy o tak zwanym dialogu z Bogiem (...). Przez « dialog » rozumiemy rozmowę, w której jeden partner mówi coś drugiemu, a ten mu odpowiada. Takie jest normalne, potoczne, przytomne znaczenie słowa « dialog ». Aby więc mógł być dialog, muszą obaj partnerzy do siebie mówić. Nie wystarczy, że tylko jeden z nich przemawia, podczas gdy drugi mu nie odpowiada. Otóż według wszystkiego co wiemy o odnoszeniu się ludzi do Boga i odwrotnie taka wymiana tu nie zachodzi. Wierzący mówią wprawdzie do Boga w modlitwach ale, w normalnych warunkach, nie otrzymują od Niego odpowiedzi. Jeśli się więc słowo « dialog » tak rozumie, jak wszyscy je rozumieją, w potocznym znaczeniu, to oczywiście żadnego dialogu między zwykłymi wierzącymi a Bogiem nie ma”.¹ W tym miejscu trzeba nieuchronnie postawić sobie pytanie, czy tak radykalna teza, sformułowana zresztą przez kapłana, nie jest jakąś formą prowokacji. Na pewno prowokuje ona do głębszej refleksji nad rzeczywistością modlitwy. Analizując bowiem sposób w jaki często modlą się chrześcijanie, trzeba z pewnym zakłopotaniem przyznać, że podczas modlitwy wierzący wiele do Boga mówią, natomiast zazwyczaj (abstrahując od tego, czy doświadczają później, że ich modlitwa jest lub nie jest wysłuchana), nie słyszą ze strony Boga żadnych słów odpowiedzi.

Czy zatem rację ma o. Bocheński pisząc, że nie ma tak naprawdę żadnego dialogu z Bogiem? Jeżeli tak byłoby rzeczywiście, to wydaje się, że wiara traci coś najcenniejszego, a religia staje się jedynie miłąkimi systemem dogmatycznie ustalonych norm etycznych. Niemożność dialogu z Bogiem prowadzi ostatecznie do całkowitego zamknięcia się na działanie Ducha Świętego, bez którego, jak pisał ks. Franciszek Blachnicki, „chrześcijaństwo staje się suchą, abstrakcyjną doktryną, zbiorem praw i nakazów, rutyną powierzchownej deklaracji lub czysto uczuciowych wzruszeń”.² Być może więc sprawa ma się zupełnie

¹ Józef M. Bocheński, *Sens życia*, Kraków 1993, s.156.

² Ks. Franciszek Blachnicki, *Modlitwa tętniąca życiem*, Kraków 2003, s.66-67.

inaczej. Być może prawdziwa modlitwa rzeczywiście jest niezwykle intensywnym i głębokim dialogiem z Bogiem, w którym dokonuje się autentyczne spotkanie stworzenia i Stwórcy. Dlaczego więc przeciętni chrześcijanie nie doświadczają tego, że Bóg na modlitwie odpowiada na ich słowa, że do nich przemawia? Co zrobić, aby, jak pisze ks. Wojciech Giertych, „modlitwa nie była bezmyślnym błąkaniem się po bezdrożach uczuć, wyobraźni i pobożnych marzeń (...)? Jak te – tak niekiedy trudno wygospodarowane chwile – najkorzystniej spędzić? Co zrobić, by ich nie zmarnować? Przecież wstaje się czasem od modlitwy z uczuciem, że ten czas był stracony, że myślało się o wszystkim – o koniecznych zakupach, o konfliktach z sąsiadami, o powtarzających się grzechach. A przecież miała to być modlitwa”.³ Dlaczego więc tak często chrześcijanie nie doświadczają tego, że Bóg przemawia do nich na modlitwie? Wydaje się, że istnieją dwie zasadnicze przyczyny:

1. Sposób, w jaki Bóg przemawia do człowieka, wykracza poza ramy, które wyznacza potoczne rozumienie słowa dialog.

W ósmym wieku przed Chrystusem Bóg włożył w usta proroka Ozeasza następujące słowa skierowane do Izraela – swojej niewiernej oblubienicy: *Chcę ją przynęcić, na pustynię ją wyprowadzić i mówić jej do serca* (Oz 2, 16). I właśnie w tych słowach ujawnia się pewna fundamentalna prawda dotycząca sposobu, w jaki Bóg pragnie przemawiać do człowieka. Jeżeli bowiem Bóg jest miłością, to Miłość jest nie tylko sposobem Jego istnienia, ale również sposobem Jego udzielania się człowiekowi. „Miłości – pisał ks. Blachnicki – nie mogę absolutnie wykrzesać z siebie, ale jest ona czystym darem Bożym, który musi przyjść z góry, musi zostać wiany”.⁴ Bóg bowiem chce „mówić do ludzkiego serca”, to znaczy udzielać człowiekowi samego siebie. W języku biblijnym serce oznacza wewnętrzną tajemnicę człowieka, swoiste centrum – ośrodek jego osobowości. I właśnie w tą wewnętrzną tajemnicę Bóg wchodzi ze swoją miłością. Dlatego też w swojej najgłębszej istocie modlitwa jest otwieraniem się na miłość Boga. Modlić się, to znaczy udostępnić swoje serce Bogu.

Z tak rozumianą modlitwą wiąże się jednak pewna zasadnicza prawda: modlitwa nie tyle jest dowodem miłości człowieka do Boga, co przede wszystkim jest dowodem miłości Boga do ludzi. Albowiem modlić się, to pozwolić Bogu aby kochał człowieka, aby w nim wypowiadał swoją miłość. I Bóg swoją miłość do człowieka wypowiada w trakcie modlitwy na wiele sposobów. Bóg nie zawęża się tylko do wymiaru słów, bo tak naprawdę słowa

³ Wojciech Giertych OP, *Wstęp*, w: „Obłok niewiedzy”, tłum. Wojciech Unolt, Poznań 2001, s.5.

⁴ Ks. Franciszek Blachnicki, *Spojrzenia w świetle łaski*, Lublin 1996, s.60.

miłość bardziej ograniczają, niż ją udostępniają. Słowo swój właściwy sens uzyskuje dopiero w horyzoncie milczenia, dlatego ludzki język składa się ze słów i z „milczeń”. I to właśnie milczenie nadaje słowom sens, jest przestrzenią, w której rodzą się słowa. W konsekwencji sensowne milczenie jest bogatsze w treść niż wypowiedziane słowa, które ową treść jedynie konkretyzują, ujmując w formalne ramy reguł syntaktycznych. Z tego też powodu językiem Boga jest właśnie milczenie, milczenie brzemienne w słowa, pełne treści i sensu. Jeżeli zatem Bóg mówi poprzez milczenie, to Bóg mówi przede wszystkim swoją Obecnością. Ks. Franciszek Blachnicki podkreślał: „Dopiero kiedy Bóg – jako Ten, który JEST, który jest rzeczywistością – wchodzi jak gdyby w naszą świadomość, dopiero wtedy i my zaczynamy siebie przeżywać w rzeczywistości, w prawdzie”.⁵ Bóg JEST. I to jest najgłębsze i najbogatsze doświadczenie – sens całej modlitwy. Wszystkie inne słowa są tylko pochodną tego fundamentalnego doświadczenia Bożej obecności.

W czasie modlitwy trzeba się nauczyć odkrywać i rozpoznawać Bożą Obecność. To doświadczenie Bożej Obecności jest niezależne od tego, co człowiek na modlitwie przeżywa, od przyjemnych, czy też nieprzyjemnych stanów emocjonalnych, wzruszeń, oschłości czy rozproszeń. Co więcej, stany te, jak pisał w oparciu o osobiste doświadczenie modlitwy ks. Blachnicki, mogą być wręcz „(...) nie do zniesienia – a jednak są to godziny – dary najcenniejsze. Tutaj Pan, który « wydał Siebie » za mnie uczy mnie oddawać Jemu siebie”.⁶ Nie koncentracja na odczuciach, nawet tych miłych w przeżywaniu, ale sam fakt spotkania z Bogiem jest zatem celem autentycznej modlitwy. Nie należy więc, w trakcie modlitwy, szukać darów w postaci emocjonalnej przyjemności, ale trzeba koncentrować się samym Dawcy. Moment najpełniejszego modlitewnego zjednoczenia z Ojcem przeżywał Jezus w chwili śmierci krzyżowej i nie było w tym nic przyjemnego. W ten sposób miarą autentyczności spotkania człowieka z Bogiem wcale nie musi być duchowa przyjemność. Co więcej, bardzo często takie spotkanie wiąże się z trudem, szczególnie wtedy, gdy objawia trudną prawdę o ludzkim życiu. W tym kontekście jako niezwykle ważne jawi się następujące stwierdzenie Karla Rahnera: „Chrześcijanin przyszłości będzie mistykiem, albo go w ogóle nie będzie”.⁷ Jest tak dlatego, że Bóg powołuje każdego człowieka do głębokiego, mistycznego zjednoczenia z Nim w modlitwie. Ale zanim modlitwa będzie mistycznym zjednoczeniem z Bogiem, najpierw często musi być duchową walką. Terenem tej walki jest ludzkie życie.

⁵ Ks. Franciszek Blachnicki, *Życie wewnętrzne – dialog z Bogiem*, w: „Aż dojdziemy do człowieka doskonałego”, Krościenko 2000, s.6.

⁶ Ks. Franciszek Blachnicki, *Testament*, w: „Myśli, wyznania, testament”, Lublin 2002, s.297.

⁷ Cyt. za: kard. Joseph Ratzinger, *Sól ziemi*, tłum Grzegorz Sowiński, Kraków 1997, s.229.

Treścią rozmowy, która wydarza się pomiędzy człowiekiem a Bogiem jest ludzkie życie. Innymi słowy, w czasie modlitwy Bóg dialoguje z człowiekiem o nim samym. I właśnie dlatego modlitwa najpierw jest trudem. Ona bowiem porządkuje ludzkie życie i przez to porządkuje ludzkie serce. Dobra modlitwa oczyszcza ludzkie serce i pokazuje człowiekowi prawdę o nim samym. „Chodzi o to – pisał ks. Blachnicki – abym zwątpił w siebie absolutnie, abym przyjął na siebie całą swą nędzę – abym wreszcie przestał – podświadomie chociażby – wierzyć w swą moc i pragnienie sukcesu dla siebie i cieszyć się z siebie dla siebie”.⁸ Trzeba zatem powrócić do takiej modlitwy, która będzie spotkaniem z Bogiem w konkretnie ludzkiego życia, która podda to życie Jego leczącemu, uzdrawiającemu i porządkującemu działaniu.

2. Bardzo często ludzka modlitwa, zamiast otwierać, „zasłania” człowieka zarówno przed Bogiem jak i przed nim samym

Zazwyczaj każdy chrześcijanin ma jakąś ulubioną metodę modlitwy (różaniec, koronka, litanie, itd.), która pomaga mu zorganizować modlitwę i zwrócić się wewnętrznie ku Bogu. Jest to rzecz niewątpliwie ważna i cenna. Niebezpieczeństwo pojawia się jednak wtedy, gdy modlitwa, zamiast posługiwać się metodą, zostaje w metodę przekształcona – sama staje się metodą. Tymczasem modlitwa jako czynność częściowo ludzka *domaga* się metody ale sama metodą nie jest i nigdy być nie może. Jeżeli z modlitwy uczyni człowiek metodę, wtedy niezwykle szybko może się nią przed Bogiem „zasłonić”. W taki sposób można przed Bogiem „zasłaniać się” różnymi formami pobożności, odmawianiem koronki, różańca, różnych litanii, itd. Ks. Franciszek Blachnicki podkreślał to w zdecydowanych słowach: „Recytowanie pewnych formuł, « klepanie pacierzy », spełnianie czynności z przyzwyczajenia i z poczucia obowiązku, czy w oparciu o przekonanie, że to ma jakieś znaczenie, nie jest modlitwą”.⁹ Taka modlitwa jest bowiem często próbą zasługiwania na Bożą miłość, formą mnożenia pobożności, składania Bogu swoistej religijnej daniny. I modląc się nawet bardzo dużo, tak naprawdę człowiek nie modli się wcale. Istnieje jednak taka forma modlitwy, która przy odrobinie szczerości i dobrej woli pozwala człowiekowi bardzo szybko zorientować się jak rzeczywiście wygląda jego kondycja modlitewna. Chodzi tu o modlitwę z Pismem Świętym – medytację chrześcijańską, która w Ruchu Światło – Życie nazywana jest często *Namiotem Spotkania*. Jest to modlitwa na tyle wymagająca, że bardzo szybko demaskuje wszelkie próby

⁸ Ks. Franciszek Blachnicki, *Trzy nawrócenia*, Katowice 1997, s.35.

⁹ Ks. Franciszek Blachnicki, *O namiocie spotkania*, w: „O modlitwie...”, Katowice, s.10.

„zasłaniania się” przed Bogiem. I właśnie ta modlitwa w szczególny sposób porządkuje ludzkie życie – ujawnia w nim Bożą Obecność. Wiąże się to z fundamentalną prawdą, że, jak pisał nieznany autor „Obłoku niewiedzy” – prawdziwej perły chrześcijańskiej literatury mistycznej, „żaden człowiek nie może marzyć o kontemplacji, jeśli nie ma fundamentu w licznych, jakże zachwycających rozmyślaniach tego rodzaju: a to o własnej nędzy, o męce Pańskiej, o łagodności Boga, o Jego wielkiej dobroci i godności”¹⁰. Podstawę do tego rodzaju rozmyślań daje właśnie Pismo Święte. Ono bowiem prowadzi człowieka do tego co stanowi prawdziwą istotę modlitwy – do autentycznego i głębokiego dialogu z Bogiem „twarzą w twarz”. Tak rozumiana modlitwa staje się niejako „ziemią świętą”, swoistą przestrzenią sacrum w której dokonuje się przyjacielska rozmowa człowieka z Bogiem. Tak też było w życiu Mojżesza, o którym biblijna Księga Wyjścia podaje, że *wziął namiot i rozbił go poza obozem, i nazwał go Namiotem Spotkania (...). Ile razy zaś Mojżesz wszedł do namiotu, zstępował słup obłoku i stawał u wejścia do namiotu i wtedy [Jahwe] rozmawiał z Mojżeszem (...). A Jahwe rozmawiał z Mojżeszem twarzą w twarz, jak się rozmawia z przyjacielem (Wj 33, 7-11)*. „W nazwie *Namiot Spotkania* – pisał ks. Franciszek Blachnicki – określona jest istota modlitwy. Modlitwa jest spotkaniem a spotkanie dokonuje się pomiędzy osobami. Tylko osoby mogą się wzajemnie spotkać przeżywając relację *ja* w stosunku do *ty* drugiej osoby. Spotkanie zawsze polega na tym, że *ja* staje w obliczu drugiej osoby przeżywając tę osobę jako *ty* w stosunku do swojego *ja*. Jeśli przeniesiemy to określenie na relację człowieka do Boga, to mamy tutaj do czynienia z dokładnym, precyzyjnym określeniem tego, co stanowi istotę modlitwy”¹¹. Jak zatem rozpocząć „Namiot Spotkania” – modlitwę chrześcijańskiej medytacji? Odpowiedź brzmi: milczeniem.

Namiot Spotkania

a) pierwszy etap modlitwy: wejście w ciszę

Modlitwa musi rozpocząć się w ciszy, ponieważ musi rozpocząć się od słuchania. To Bóg jest Tym, który podczas modlitwy mówi pierwszy. Człowiek wezwany jest najpierw do tego, aby słuchać. Z tego też powodu w czasie modlitwy nie należy zaczynać od mówienia o sobie istnieje bowiem ryzyko, że człowiek, zaczynając modlitwę od siebie, na sobie ją skończy, rozmijając się tak naprawdę z Bogiem. „Pierwszym warunkiem owocnej modlitwy –

¹⁰ *Obłok niewiedzy*, dz.cyt., s.47..

¹¹ Ks. Franciszek Blachnicki, *O namiocie spotkania*, dz.cyt., s.7.

pisal ks. Blachnicki – jest wyjście z obozu w znaczeniu dosłownym i w znaczeniu przenośnym. Trzeba zostawić wszystkie rzeczy, wszystkie sprawy, wszystkie problemy, wszystkie nasze myśli i troski, i wejść do miejsca naszego *Namiotu Spotkania*”.¹² Modlitwę należy zatem rozpocząć od Boga, a On sam, w odpowiednim czasie, przyprowadzi człowieka do niego samego. Trzeba pozwolić Bogu, aby to On prowadził człowieka do prawdy o jego życiu, ponieważ On widzi i rozumie to życie najlepiej. I tak naprawdę, u progu modlitwy człowiek powinien zapomnieć o sobie po to, aby później, w sposób o wiele pełniejszy, mógł siebie w Bogu odnaleźć.

Rozpocząć modlitwę od milczenia, to znaczy przede wszystkim zanurzyć swoje życie w Bożej Obecności. „Obecność Boga – pisał ks. Blachnicki – jest warunkiem modlitwy. W podręcznikach życia wewnętrznego mówiących o modlitwie myślniej czy o metodach rozmyślenia, bardzo często spotykamy się z twierdzeniem, że modlitwa ma się rozpocząć od postawienia siebie w obecności Boga. Rozpoczynając modlitwę muszę sobie uświadomić, że Bóg jest obecny; w tej chwili jest obecny dla mnie. Jeżeli nie uświadomię sobie tej obecności Boga, to będę rozmawiał sam ze sobą a nie z Bogiem”.¹³ Autentyczna modlitwa pokazuje bowiem, że nie jest najważniejsze to, co sam człowiek sądzi o swoim życiu, pragnieniach, słabościach, grzechach, o sobie samym. Ważne jest przede wszystkim to, co sądzi o tym Bóg. Rozpocząć zatem modlitwę od Boga, to spoglądać na swoje życie oczami Boga, to prosić Boga, aby On pokazywał człowiekowi to, co w swoim życiu powinien uczynić przedmiotem refleksji. Aby jednak było to możliwe, trzeba przed rozpoczęciem modlitwy znaleźć odpowiednio wyciszone **miejsce**, przeznaczyć na modlitwę określoną ilość **czasu** (nie mniej niż 15 minut), a także przyjąć odpowiednią **postawę ciała**. „Minimum, które my musimy zrobić z naszej strony – pisał ks. Franciszek Blachnicki – i bez którego nie uda się modlitwa, to mieć czas dla Boga (...). W szkole modlitwy od tego musimy zacząć. Musimy nauczyć się codziennie znaleźć czas dla Boga”.¹⁴ Czas, który człowiek poświęca Bogu wiąże się także z odpowiednim miejscem modlitwy. Ks. Franciszek zaleca: „*Namiot Spotkania* najlepiej jest odprawiać przed tabernakulum. Tabernakulum (tzn. w przekładzie *namiot*) jest dla nas tym *Namiotem Spotkania*. Jeżeli jednak nie ma warunków, by dojść do miejsca, gdzie jest tabernakulum, to można gdziekolwiek się modlić. Warunkiem jest, bym był sam, by nikt mi nie przeszkadzał, by nikt mnie w tym momencie nie znalazł. Nie zawsze jest to możliwe, ale trzeba podejmować wysiłek zorganizowania sobie czasu i swoich zajęć, by było miejsce i

¹² Tamże, s.8.

¹³ Tamże, s.10.

¹⁴ Tamże, s.8-9.

czas na rozbicie *Namiotu Spotkania* w ciągu dnia”.¹⁵ Dopiero bowiem z tej perspektywy można owocnie wkroczyć w przestrzeń milczenia. Wiąże się to jednak również z koniecznością przyjęcia w trakcie modlitwy odpowiedniej postawy ciała. Jest tak dlatego, że, jak pisze ks. Henry Caffarel, „człowiek tworzy jedność: ciało ożywione – dusza wcielona. Modli się cały człowiek: *Serce moje i ciało moje tęskni do Boga żywego* (Ps 84, 3). I choć w modlitwie sprawą zasadniczą jest działalność duchowa, zaniedbanie dziedziny związanej z ciałem może ją zupełnie sparaliżować (...). Postawa modlącego się człowieka nie tylko powinna sprzyjać modlitwie, ale też i odzwierciedlać ją. Powinna wyrażać jego duszę adorującą, kochającą, błagającą, chwalcą, korzącą się itp. Ciało ma być « monstrancją » modlącej się duszy, ma jakby przeświecać Bogiem”.¹⁶

„Zanurzyć się” w milczeniu oznacza przede wszystkim przenieść swoją uwagę z rzeczy zewnętrznych na to, co dokonuje się w ludzkim wnętrzu. I to jest pierwszy, fundamentalny moment, który tak naprawdę rodzi w człowieku modlitwę. Od strony praktycznej można na tym etapie modlitwy próbować uspokoić swój oddech, zamknąć oczy, nie mówić, nie myśleć – po prostu trwać przez chwilę w ciszy. Uspokojenie oddechu ma tutaj niezwykle ważne znaczenie dla dalszego przebiegu modlitwy. Jak podkreśla ksiądz Caffarel, „wielu ludzi oddycha w sposób nieprawidłowy. Ich płuca nigdy nie są dogłębnie przewietrzone. Każdy oddech dociera tylko do bardzo małej części płuc, składających się z 70 milionów komórek. Wpływa to ujemnie na równowagę fizyczną, nerwową i psychiczną, a w końcowym rezultacie odbija się na modlitwie. Umiejętność prawidłowego oddychania jest koniecznym warunkiem równowagi biologicznej, a także warunkiem dobrej modlitwy, która od tej równowagi jest uzależniona”.¹⁷ Uspokojony oddech w naturalny sposób wprowadza w ludzkie wnętrze harmonię i spokój. Dzięki temu człowiek, niejako w rytm oddechu, zanurza się w milczeniu, które stopniowo przenika całe jego jestestwo. Dopiero wtedy zaczyna dojrzywać w człowieku gotowość do autentycznego i głębokiego spotkania z Bogiem. Nie trzeba zatem podejmować jakiś szczególnych wysiłków w poszukiwaniu Boga na zewnątrz.

¹⁵ Tamże, s.9.

¹⁶ *Szkola modlitwy*, na podstawie wykładów i pism ks. H. Caffarela oprac. s. Jadwiga Skudro RSCJ, Lublin 1998, s.45.

Ks. Caffarel pisze również: „Wpływ ciała na modlitwę może być:

- a) negatywny: ciało może krępować modlitwę przez swoje niedomagania, zmęczenie, silne napięcie fizyczne lub nerwowe; może zakłócić ją przez nieregularne, powierzchowne oddychanie czy przez nieodpowiednią postawę;
- b) pozytywny: ciało może ożywić ducha, przyczynić się do uspokojenia umysłu, duchowego odprężenia, wewnętrznych uniesień, zdania się na Boga, ofiarowania się Bogu. Pomaga w tym przede wszystkim przyjęcie odpowiedniej postawy, która wpływa na system krążenia krwi, na system nerwowy, odprężenie mięśni itd. Odprężenie fizyczne rzutuje na odprężenie psychiczne, a brak odprężenia psychicznego utrudnia skoncentrowanie myśli na Bogu” (Tamże, s.45).

¹⁷ Tamże, s.54.

Bóg nieustannie czeka na człowieka w jego wnętrzu a bramą do tego wnętrza jest milczenie. Jest ono drogą do spotkania z Bogiem.

b) drugi etap modlitwy: wzywanie Ducha Świętego

Kiedy milczenie wycisza i uspokaja ludzkie wnętrze, wtedy właśnie dokonuje się zwrot ku owej tajemniczej Obecności, która w nim przebywa. Jezus mówi o Duchu Prawdy, „którego świat przyjąć nie może, ponieważ Go nie widzi, ani nie zna. Ale wy Go znacie, ponieważ u was przebywa i w was będzie” (J 14, 17). Przyzywać na modlitwie Ducha Świętego, to zwracać się ku tej głębi, do której normalnie człowiek nie ma dostępu. Jest to przestrzeń autentycznej obecności Boga, przestrzeń, którą wypełnia Duch Święty. Jak pisał Jean Lafrance „nosimy Go w naszych sercach, ale nasza wrażliwość nie ma dostępu do tego poziomu, głębszego niż nasza inteligencja, niż nasza wola, niż nasza intuicja, będącego nawet poza zasięgiem naszej miłości”.¹⁸ Dlatego też, jak pisał ks. Franciszek Blachnicki, „modlitwa musi być pneumatocentryczna, to znaczy musi być modlitwą w Duchu Świętym. Duch Święty jest tym, który w nas się modli. Nie jest tylko punktem odniesienia naszej modlitwy, choć jest uzasadnione i teologicznie poprawne modlenie się do Ducha Świętego. Rzeczą bardziej istotną jest modlitwa w Duchu Świętym (...). Duch Święty jest wielkim inspiratorem naszej modlitwy. Jest On jej twórcą. Jest wewnętrznym nauczycielem modlitwy”.¹⁹ I dobra modlitwa zmierza ku temu, aby obudzić w człowieku wrażliwość na obecność Ducha Świętego. Obudzić ludzkie serce – oto cel modlitwy.

Tego przebudzenia człowiek nie jest jednak w stanie dokonać sam. Dlatego też wzywać Ducha Świętego, znaczy przede wszystkim poddawać modlitwę Jego działaniu. Pismo Święte mówi: „Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami” (Rz 8, 26). I tak naprawdę modlitwa w swojej istocie nie polega na tym, aby to człowiek modlił się do Boga, lecz na tym, aby Duch Święty modlił się w nim, aby wprowadzał go w ten odwieczny dialog miłości, który dokonuje się między Ojcem a Synem właśnie w Duchu Świętym. „Ilekcroć przystępujemy do modlitwy – pisał ks. Blachnicki – musimy się poddać działaniu Ducha Świętego. W Duchu Świętym musimy się wsłuchiwać w słowo Boże, żeby je przyjąć rzeczywiście jako słowo przychodzące do nas od Boga, do nas skierowane, i w Duchu

¹⁸ Jean Lafrance, *Potęga modlitwy*, Kraków 1998, s.8.

¹⁹ Ks. Franciszek Blachnicki, *Wychowanie do modlitwy* w: „Panie naucz nas się modlić”, Krościenko 1999, cz.2., s.10.

Świętym musimy się starać na to słowo odpowiedzieć. Modlitwa jako dialog z Bogiem staje się wtedy rzeczywistością w naszym życiu, staje się możliwa”.²⁰ Pismo Święte mówi bowiem: *Nikt też nie może powiedzieć bez pomocy Ducha Świętego: « Panem jest Jezus » (1Kor 12, 3)*. Nikt zatem, bez pomocy Ducha Świętego, nie może tak naprawdę dobrze się modlić. Dlatego też trzeba na samym początku modlitwy wzywać Tego, o którym Kardynał Mercier mówił: „Duszo mojej duszy”. Św. Paweł w liście do Koryntian podkreśla: *Duch przenika wszystko, nawet głębokości Boga samego (1Kor 2, 10)*. A zatem wzywać Ducha Świętego, to otwierać swoje serce na tę wszechogarniającą obecność Boga, która przenika człowieka, to poddawać swoją modlitwę Jego prowadzeniu. Praktycznie rzecz ujmując, można posłużyć się tutaj jakąś modlitwą powtarzaną spokojnie, w rytm oddechu, słowami pieśni do Ducha Świętego, jakimś zdaniem (aktem strzelistym), czy wręcz pojedynczym słowem, które powtarzane spokojnie przez kilka chwil, poddaje człowieka działaniu Ducha Świętego. Ks. Roman Sławeński podkreśla: „We wnętrzu człowieka ukryty Duch prowadzi modlitwę tak delikatnie, że nie narusza wolności osoby. I dlatego wiemy, że konieczna jest nasza decyzja na modlitwę. Zarazem wierzymy, że Duch jest jej pierwszym sprawcą. Między tymi fundamentalnymi prawdami przebiega nasze życie modlitwy”.²¹

c) trzeci etap modlitwy: czytanie Pisma Świętego

Pismo Święte nie jest niezbędne do tego, aby dobrze się modlić. Jezus powiedział: *Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza. A powiedział to o Duchu, którego otrzymać mieli wierzący w Niego (J 7, 38-39)*. I cała dynamika modlitwy zmierza ostatecznie do takiego momentu, w którym człowiek zanurzając się w obecność Ducha Świętego, nie będzie już tej obecności opuszczał. Jest to moment urzeczywistnienia się modlitwy jako kontemplacji – czyli, jak mówi Katechizm Kościoła Katolickiego, „spojrzenia wiary utkwionego w Chrystusie” (KKK 2715). Taka jest bowiem rzeczywista dynamika modlitwy – zmierza ona ku prostocie. Zdaniem ks. Jacka Bolewskiego, „modlitwa, która pogłębia się w opisany sposób, jest coraz bardziej całościowa. Jednocześnie poszczególne przejawy ludzkiego życia nie staje się bardziej skomplikowana, ale prostsza. W tym sensie punktem dojścia, obejmującym i dopełniającym wszystkie poprzednie etapy modlitwy ustnej, myślniej i uczuć, jest postać zwana modlitwą prostoty. Jako uwieńczenie drogi modlitwy godna jest najwyższej

²⁰ Ks. Franciszek Blachnicki, *Dialog w Duchu Świętym*, w: „Panie naucz nas się modlić”, Krościenko 1999, cz.1., s.6.

²¹ Ks. Roman Sławeński, *Sługa Boży* ks. Franciszek Blachnicki, Kraków 2000, s.96.

uwagi”.²² Jednakże aby taka modlitwa mogła się w człowieku dokonać, trzeba najpierw oczyścić wnętrze z wszystkiego, co stanowi tamę dla żywej wody. Trzeba je oczyścić, aby móc zanurzyć się w strumieniu Ducha Świętego. I właśnie Pismo Święte jest narzędziem, które pozwala człowiekowi oczyścić jego serce. To oczyszczenie dokonuje się zawsze w związku z jego życiem.

Pismo Święte ujawnia w człowieku całą strukturę nieuporządkowanych emocji, grzechu, zranień i lęków. Demaskuje fałsz, zakłamanie, obłudę – wszystko to, co „zanieczyszcza” owo źródło wody żywej, co zamyka człowieka na działanie Ducha Świętego. Pismo Święte pokazuje człowiekowi prawdę o jego życiu i porządkuje to życie. Jest tak dlatego, że na tym etapie modlitwy Bóg przemawia do człowieka już nie tylko poprzez swoją Obecność, ale także poprzez jego życie. Bóg w słowie Pisma Świętego ujawnia człowiekowi prawdę o jego życiu, ale czyni to jako Sędzia, ale jako miłujący Ojciec, który jest nieustannie obecny w życiu swoich dzieci. „Modlitwa – pisał ks. Franciszek – jest przede wszystkim przyjęciem w wierze myśli Bożych względem mnie. Dlatego też wielką pomocą dla modlitwy i sposobem nawiązania rozmowy z Bogiem jest Pismo Święte – słowo Boże”.²³ Pismo Święte sprawia, że modlitwa zwraca się ku konkretnym obszarom ludzkiego życia, ale zwraca się tak, jak tego pragnie Bóg. Dlatego, jak pisał ks. Franciszek, „relacja do Chrystusa jako Osoby dokonuje się przez słowo Boże. Elementem dojrzałości chrześcijańskiej jest umiejętność kształtowania swojego życia, rozwiązywania konkretnych problemów i sytuacji życiowych w oparciu o słowo Boże (...). Trzeba przeżywać swoje życie w różnych sytuacjach jako odpowiedź na słowo Boże, jako słowo życia. Słowo Boże ma kształtować moje życie”.²⁴ W rzeczywistości chodzi bowiem o to, aby swoje życie widzieć niejako oczami Boga. „Słowo Boże – podkreślał ks. Blachnicki – musi wchodzić w nasze życie, we wszystkie sprawy i stawać się źródłem energii, mocy do życia, które będzie życiem według myśli Bożej, które będzie się podobało Bogu”.²⁵ Pojawia się zatem pytanie, w jaki sposób, na tym etapie modlitwy czytać Pismo Święte? Proponuje się co najmniej trzykrotną lekturę danego tekstu:

- za pierwszym razem, przeczytać powoli cały tekst (wraz z ewentualnym komentarzem), starając się zrozumieć jego treść i sens;

²² Jacek Bolewski SI, *Prosta praktyka medytacji*, Kraków 1992, s.24-25.

²³ Ks. Franciszek Blachnicki, *O namiocie spotkania*, dz.cyt., s.15.

²⁴ Ks. Franciszek Blachnicki, *Formacja dojrzałych chrześcijan jako diakonia Ruchu*, w: „Katechumenat. Wspólnoty formacyjne we wspólnocie lokalnej”, red. Ewa Matuszyńska, Irena Chłopkowska, Krościenko 2002, s.85.

²⁵ Ks. Franciszek Blachnicki, *Myśli*, w: „Myśli, wyznania, testament”, dz.cyt., s.148.

- za drugim razem, przeczytać powoli tekst zatrzymując się na krótką chwilę po każdym zdaniu i zwracając szczególną uwagę na uczucia, pragnienia, myśli które rodzą się w pod wpływem kontaktu z tekstem Pisma Świętego;
- za trzecim razem, powrócić do tych momentów, które wywołały jakieś szczególne (pozytywne lub negatywne) poruszenie serca;

„Można powiedzieć – podkreśla ks. Stefan Moysa – że wtenczas aktualizuje się Słowo Boże w najgłębszej swej warstwie. Przystaje być czymś z zewnątrz człowieka, ale zstępuje do jego wnętrza i tam przemawia. Przez to nawiązuje się spotkanie człowieka z Bogiem, intymna wspólnota, więź przyjaźni, wzajemne udzielanie się. Bóg w swoim Słowie cały oddaje się człowiekowi (...). Następuje coś na wzór realnej przyjaźni między ludźmi – wzajemne udzielanie sobie dóbr. Bóg jest niepodzielny i cały oddaje się człowiekowi, wzywa tym samym do całkowitego oddania się człowieka Bogu, wzywa do decydujących rozstrzygnięć”.²⁶ „Świadome przyjęcie reakcji emocjonalnej, która budzi się w nas pod wpływem słuchania Prawdy Słowa prowadzi nas – podkreśla ojciec Józef Augustyn SI – do prawdy o naszym życiu. Słowo Boże, nie tylko potwierdza nasze dobre pragnienia, decyzje i czyny, które są zgodne z wolą Bożą, ale także (a w sytuacji człowieka rozpoczynającego drogę nawrócenia wewnętrznego przede wszystkim), osądza człowieka. Ukazuje mu zasadnicze rozdarcie istniejące pomiędzy tym, czym człowiek winien być zgodnie z Bożym Planem, a tym, kim jest w rzeczywistości z powodu grzechu”.²⁷ Nie jest to jednak sąd mający pogрузić człowieka w jałowej psychoanalizie i rozpamiętywaniu własnych słabości, a raczej spotkanie z miłującym i łaskawym Bogiem, który pragnie pochylać się nad człowiekiem szczególnie poprzez te obszary ludzkiej osobowości, które najbardziej skażone są niedoskonałością i grzechem. „Jeżeli w to wątpię – podkreśla ks. Blachnicki – to wtedy zrywa się mój kontakt z Bogiem, wtedy tracę tę postawę ufności, która jest pierwszą odpowiedzią. Jeżeli uwierzę w to, że Bóg mnie miłuje – to pierwsza odpowiedź polega na tym, aby zaufać, zawierzyć, oddać się w Jego ręce. Wtedy dopiero mogę wyjść z siebie, z tego wewnętrznego zagmatwania, z analizowania swoich stanów psychicznych i przeżyć. To może prowadzić do różnych skrupułów, napięć, nawet schorzeń psychicznych, a modlitwa ma mnie z tego wszystkiego wyleczyć; ma nas z tego wszystkiego wydobyć. Zapamiętajmy więc sobie: ile razy przychodzimy do *Namiotu Spotkania*, stajemy w obecności Boga, ale nie tylko w

²⁶ Stefan Moysa SI, *Słowo Boże jako źródło modlitwy w Ćwiczeniach Duchownych*, w: „Modlitwa w Ćwiczeniach Duchownych”, red. Krzysztof Osuch SI, Czechowice-Dziedzice 1991, s.40-41.

²⁷ Józef Augustyn SI, *Przygotowanie do medytacji, medytacja, refleksja*, w: „Modlitwa w Ćwiczeniach Duchownych”, dz.cyt., s.51.

obecności Boga w ogóle (...), ale w obliczu Boga, który jest moim przyjacielem, który zawsze, w każdym wypadku chce mojego dobra”.²⁸

W tym czasie modlitwy dużą pomocą może stać się również wykorzystanie wyobraźni, poprzez włączenie jej do modlitwy. Można np. wyobrazić sobie Jezusa, jako kochającego przyjaciela, spróbować „zobaczyć” medytowaną scenę, „uczestniczyć w niej” nie tylko za pomocą intelektu i uczuć, ale również wyobraźni. Modlitwa jest bowiem czynnością integralną, która obejmuje całego człowieka, wszystkie sfery jego osobowości. Dlatego też dobrze jest włączyć w swoją modlitwę wyobraźnię i również ją poddać natchnieniom Ducha Świętego. Ma to niezwykle ważne znaczenie dla całego procesu opanowywania rozprożeń, z którymi wielokrotnie zmagać się musi człowiek w czasie modlitwy. Ks. Franciszek, analizując mechanizm rozprożeń podkreślał: „Polegają one w istocie swej na tym, że świadomość nasza zwraca się ku sobie, że napełnia się sobą. Ilekroć następuje « spięcie », skontaktowanie się naszej świadomości ze sobą, natychmiast gaśnie w nas światło Boże (...). Zrozumiałem – pisze ks. Franciszek, że istota modlitwy polega na zajmowaniu swej świadomości Bogiem”.²⁹ Zaangażowanie wyobraźni w modlitwę pozwala na wyprowadzenie jej poza ów zamknięty krąg koncentracji na własnym *ja* i skoncentrowanie na Bogu. Staje się ona tym samym cennym narzędziem modlitwy. Jeżeli jednak wyobraźnia nie zostanie włączona w proces modlitwy i zintegrowana z pozostałymi obszarami osobowości, wtedy pojawia się niebezpieczeństwo, że będzie źródłem rozprożeń i uciążliwą przeszkodą w modlitwie.

Bóg w czasie modlitwy pragnie udzielać się całemu człowiekowi, nie tylko jakimś wybranym obszarom jego osobowości. Dlatego też modlitwa ma być „nasycającym się”, „smakowaniem”, tych treści, które niesie ze sobą Pismo Święte. Nie może zatem modlitwa redukować się do wymiaru intelektualnej analizy, egzegezy Pisma Świętego, ale powinna przede wszystkim dotyczyć wymiaru uczuć, emocji, które rodzą się w człowieku pod wpływem kontaktu z Pismem Świętym. To właśnie te uczucia (zarówno negatywne jak i pozytywne) ujawniają człowiekowi prawdę o nim samym, o jego lękach, problemach, strapieniach. Ks. Franciszek podkreślał: „Droga do spotkania z Bogiem żywym prowadzi tylko przez zdruzgotanie, strącenie z piedestału fałszywych bożków. Stary człowiek pychy i kłamstwa musi w nas umrzeć, a to musi nieraz strasznie boleć. Dopiero wtedy, gdy zwątpisz

²⁸ Ks. Franciszek Blachnicki, *O namiocie spotkania*, dz.cyt., s.15-16.

²⁹ Ks. Franciszek Blachnicki, *Rekolekcje więziennie*, Krościenko 2001, s.56-57.

w siebie i pozbędziesz się wszelkich złudzeń, staniesz się zdolny do prawdziwej modlitwy”.³⁰ I właśnie to jest najważniejszy moment, aby postawić sobie pytanie o przyczynę odczuć i przeżyć, o źródło rozmaitych emocji i pragnień które rodzą się w ludzkim wnętrzu pod wpływem kontaktu ze słowem Bożym. W ten sposób odkrywa się bowiem przed człowiekiem głębszy, zazwyczaj ukryty obszar jego osobowości. Obszar, w który Bóg pragnie wkroczyć ze swoją porządkującą i uzdrawiającą miłością.

c) czwarty etap modlitwy: rozmowa z Bogiem „twarzą w twarz”, jak z przyjacielem

Dopiero teraz nadchodzi w modlitwie najlepszy czas, aby człowiek rozmawiał z Bogiem o sobie samym. Jest to czas wypowiedzania przed Bogiem wszystkiego tego, co człowiek odkrywa w swoim wnętrzu pod wpływem kontaktu z Pismem Świętym. I musi to być rozmowa szczera. „Zasadnicza treść dialogu – pisze ojciec Augustyn SI – wyłania się ze spotkania słowa Bożego z naszym życiem. Dialog ten nie musi być zawsze cichym i uległym błaganem, podniosłym wielbieniem, radosnym dziękczynieniem. Może on być także bolesnym krzykiem. Człowiek medytujący, naśladując Psalmistę lub Jezusa w Ogrójcu, może wypowiadać z odwagą cały swój ból wewnętrzny, cierpienie. Przyjacielowi mówi się zawsze prawdę, nawet jeżeli jest ona bardzo trudna i bolesna”.³¹ Jeżeli modlitwa, oprócz oschłości i rozproszeń nie niesie ze sobą żadnych konkretnych doświadczeń, to właśnie ten stan jest punktem wyjścia do rozmowy z Bogiem. Podobnie w sytuacji, gdy doświadczenie modlitwy i kontaktu z Pismem Świętym rodzi w człowieku cały szereg negatywnych uczuć. Jest to bowiem najważniejszy materiał do dialogu. Niezwykle często w realiach życia ludzie przepełnieni są złością, gniewem czy buntem, a na modlitwie próbują być układni i grzeczni. Tymczasem to właśnie w konkretach codzienności nie powinno być miejsca na bunt, bo jest on wyrazem fundamentalnej niezgody na własne życie. Buntować może się człowiek w czasie modlitwy. I Bóg nie oczekuje od człowieka niczego więcej, jak tylko autentyczności. Taką autentycznością przepełniona był modlitwa Abrahama, który „targował się” z Bogiem o Sodomę (por. Rdz 18, 22-33), czy też modlitwa Jonasza, który „gniewał się na Boga śmiertelnie” (por. Jon 4, 6-11). Wielu chrześcijan nie dopuszcza do siebie myśli, że mogliby żywić w stosunku do Boga jakiegokolwiek negatywne uczucia. I zdarza się często, że ludzie latami tłumią w sobie ukryty żal i pretensje do Boga, a lękają się wypowiedzieć to na

³⁰ Ks. Franciszek Blachnicki, *Wezwanie do modlitwy*, w: „Aż dojdziemy do człowieka doskonałego”, dz.cyt., s.24.

³¹ Józef Augustyn SI, *Adamie, gdzie jesteś?*, Kraków 1996, s.38.

modlitwie. Tymczasem Bóg właśnie tego od człowieka oczekuje. „Modlitwa – podkreślał ks. Franciszek Blachnicki – polega na tym, żeby rozmawiać z Bogiem twarzą w twarz, jak rozmawia przyjaciel z przyjacielem. **Modlitwa jest rozmową pomiędzy osobami** i to rozmową przyjacielską, rozmową w atmosferze przyjaźni. To jest niesłychanie ważne. Modlitwa nie jest wypełnianiem obowiązku wobec Boga, który jest groźny, który może ukarać, jeśli zaniedbamy modlitwę (...). Odmawianie pacierzy, pewnych formuł jest często pewnym zabezpieczeniem się przed Bogiem, który jest dla nas Kimś nieznanym, kogo trzeba się obawiać”.³² Tymczasem Bóg zna doskonale ludzkie serce i wie, że to właśnie szczerza modlitwa może je przemienić. „Chcemy się więc nauczyć – podkreślał ks. Blachnicki – zwracać uwagę na to, abyśmy zawsze idąc na modlitwę wychodzili z objawionego nam słowa. Bóg mówi kim On jest dla nas, jaki jest Jego stosunek do nas i to musimy uczynić punktem wyjścia w każdym wypadku. *Znam cię po imieniu i jestem ci łaskawy*. Dlatego na modlitwie mogę rozmawiać z Bogiem jak przyjaciel z przyjacielem. Jeżeli do tego dojdę, to już zrobię ogromny krok naprzód w swoim życiu modlitwy. Jeżeli o tym będziemy pamiętać, to zawsze będziemy umieli się modlić”.³³

Rozmawiać z Bogiem jak przyjaciel z przyjacielem, to znaczy rozmawiać szczerze, używając prostych i zwyczajnych słów. Do Boga nie trzeba mówić ładnie. Do Boga trzeba mówić szczerze. I tak naprawdę to, co człowiek wypowiada przed Bogiem nie jest potrzebna Bogu, ale samemu człowiekowi. Wypowiadając przed Bogiem samego siebie, niejako otwiera on swoje wnętrze na przyjęcie Bożej miłości. W ten sposób człowiek poddaje konkretne momenty swojego życia działaniu oczyszczającej, uzdrawiającej i uświęcającej miłości Boga. Bóg mówi do człowieka, ponieważ udziela człowiekowi samego siebie i objawia mu siebie w konkretach jego życia. W ten sposób modlitwa przemienia ludzkie życie i przemienia człowieka, a on sam doświadcza radości autentycznego dialogu z Bogiem. I jest to niewątpliwie jeden z wielu cudów modlitwy – Namiotu Spotkania.

II. Modlitwa wspólnotowa

„Niedobrze jest – pisał ks. Franciszek Blachnicki – jeżeli ograniczamy się tylko do modlitwy myślniej, wewnętrznej, jeżeli modlitwa staje się tylko czymś prywatnym w życiu chrześcijan. Przed Drugim Soborem Watykańskim w tradycji katolickiej modlitwa była często pojmowana właśnie jako sprawa prywatna (...), ale to nie znaczy, że tylko taka modlitwa jest

³² Ks. Franciszek Blachnicki, *O namiocie spotkania*, dz.cyt., s.12.

³³ Tamże, s.16.

nam zalecana i ma wartość”.³⁴ Dobra modlitwa osobista prowadzi do modlitwy wspólnotowej, która w czasie Seminarium Odnowy Wiary wyraża się najczęściej w formie modlitwy spontanicznej. Ks. Blachnicki wyraźnie podkreślał wartość tej formy modlitwy pisząc: „W grupach modlitewnych dużą rolę odgrywa spontaniczna modlitwa we wspólnocie. Taka modlitwa jest równocześnie świadectwem. Ludzie dzielą się tym, co wewnętrznie przeżywają, a to bardzo scala grupę i pogłębia przeżycie wspólnoty”.³⁵ Podstawowa różnica między modlitwą osobistą a modlitwą spontaniczną we wspólnocie polega na tym, że w trakcie modlitwy spontanicznej człowiek, wypowiadając swoją modlitwę na głos, w pewnym sensie „udostępnia” ją innym ludziom, i, tym samym, zaprasza ich do swojej modlitwy. Pragnienia, myśli, czy też modlitewne intencje, które rodzą się w sercu uczestników modlitwy nie pozostają ukryte, ale zostają zwerbalizowane, ubrane w słowa i, w formie dziękczynienia, prośby, uwielbienia czy prześlągania, wypowiedziane na głos. Dzięki temu, jak pisał ks. Blachnicki, „uczymy się wobec siebie wyrażać to, co przeżywamy w stosunku do Boga, nasza modlitwa staje się wtedy świadectwem tego, że Bóg jest żywy, że Bóg wkracza w nasze życie, że przeżywamy w stosunku do Niego czy to wdzięczność, czy ufność. Taka modlitwa ma ogromne znaczenie dla ożywienia wiary, dla budowania wspólnoty”.³⁶ W ten sposób istota modlitwy wspólnotowej wiąże się z faktem, że człowiek modli się już nie dla siebie, ale również dla innych. Kształt takiej modlitwy zależy w głównej mierze od osoby prowadzącej, która animuje modlitwę i nadaje jej konkretną formę. Z tego punktu widzenia konieczne jest podporządkowanie się i posłuszeństwo osobie prowadzącej, aby modlitwa nie rozbijała, ale integrowała wspólnotę. Taka modlitwa niesie z sobą jednak pewną podstawową trudność oraz pewną zasadniczą zaletę:

1. Trudność:

„Prawdą jest – pisze Charles Whitehead – że jedną z cennych rzeczy jaką odkryliśmy jest wypowiedanie modlitwy i uwielbienia w radosny, spontaniczny sposób. Spotkania modlitewne rozwinęły się, bo ludzie chcieli modlić się razem. Są ważnym darem dla Kościoła i przez nie życie milionów ludzi, kobiet i mężczyzn przemieniło się”.³⁷ Jednakże, jak zauważa Whitehead, „większości katolików otwarta i swobodna modlitwa nie przychodzi łatwo. Nie byliśmy wychowani, aby tak się modlić”.³⁸ Modlitwa wspólnotowa wymaga bowiem przełamania wewnętrznych, psychicznych blokad, które wiążą się z koniecznością

³⁴ Ks. Franciszek Blachnicki, *Modlitwa wewnętrzna i modlitwa ustna*, w: „Panie naucz nas się modlić”, Krościenko 1999, cz.2, s.37.

³⁵ Ks. Franciszek Blachnicki, *Wychowanie do modlitwy*, dz.cyt., s.15.

³⁶ Ks. Franciszek Blachnicki, *Myśli*, w: „Myśli, wyznania, testament”, dz.cyt., s.92-93..

³⁷ Charles Whitehead, *Pięćdziesiątnicą trzeba żyć*, Kraków 1995, s.91.

³⁸ Tamże, s.91.

wypowiadania swoich wezwań modlitewnych na głos, w modlitwie spontanicznej. Trudność polega na tym, że w trakcie takiej modlitwy człowiek, formułując i wypowiadając głośno modlitewne wezwania, otwiera w pewien sposób swoje wnętrze także przed drugą osobą. Sytuacja ta pokazuje wyraźnie, że istnieją w człowieku pewne naturalne, psychiczne blokady, które przeszkadzają w werbalizowaniu swojej wewnętrznej modlitwy wobec całej wspólnoty (obawa przed innymi, wstyd, brak poczucia bezpieczeństwa itd.). Jest to problem niezwykle delikatny i wymaga czasu oraz osobistego zaangażowania osoby, która takich trudności doświadcza. „Właściwie – pisał ks. Blachnicki – dopiero wtedy możemy w pełni przeżyć wspólnotę, kiedy jakaś grupa chrześcijan dojdzie do takiego stopnia rozwoju swojej wiary, że potrafi się wobec siebie głośno, spontanicznie modlić w swoich różnych wspólnych sprawach”.³⁹ W tym kontekście inicjatywa w pracy nad stopniowym przełamywaniem wewnętrznych oporów i blokad związanych z modlitwą spontaniczną we wspólnocie leży przede wszystkim po stronie osoby modlącej się. Pozostali członkowie wspólnoty powinni stworzyć klimat sprzyjający otwartości, rodzący poczucie bezpieczeństwa i zaufania tak, aby pomóc osobie przeżywającej określone trudności przełamać wewnętrzne bariery i blokady związane z modlitwą wspólnotową. Jest tak dlatego, że sam Bóg nigdy nie używa w stosunku do człowieka przemocy ani żadnych form przymusu, ale wzywa człowieka do wolności. „Do wolności – pisał ks. Franciszek Blachnicki – jesteśmy wszyscy wezwani i wszyscy uzdolnieni. Bóg nie żąda od nas rzeczy niemożliwych”.⁴⁰ Bóg nie łamie siłą ludzkiej wolności, ale w swoim działaniu wobec człowieka jest niezwykle delikatny. Bóg, dając człowiekowi wolność, czeka aż on udostępni mu siebie na modlitwie, poddając się Jego działaniu.

Kiedy dokona się w człowieku, przekroczenie wewnętrznych blokad, doświadcza on zazwyczaj wielkiej wolności, także w wymiarze psychicznym. I jest to, w konsekwencji, jedna z niewątpliwych zalet tej formy modlitwy wspólnotowej, jaką jest modlitwa spontaniczna. Kiedy bowiem człowiek pozbędzie się psychicznych oporów, które kępują jego modlitwę, bardzo szybko zapomina o sobie i poddaje się na modlitwie działaniu Ducha Świętego. Wtedy też szczególnie intensywnie miłość Boża może pracować w ludzkich sercach i objawiać się we wspólnocie, ponieważ znika ogromnie ważny czynnik psychicznej blokady, który ogranicza w człowieku działanie Pana Boga. W ten sposób owo „wewnętrzne przełamanie” ma kluczowe znaczenie dla objawienia się działania Ducha Świętego we

³⁹ Ks. Franciszek Blachnicki, *Modlitwa wewnętrzna i modlitwa ustna*, dz.cyt., s.37.

⁴⁰ Ks. Franciszek Blachnicki, *Słowo do VI Pielgrzymki Krucjaty Wyzwolenia Człowieka*, w: „Charyzmat i wierność”, Carlsberg 1985, s.204.

wspólnocie. „Modlitwa taka uwalnia od jakiegoś odniesienia do innych ludzi i do względu ludzkiego, który psuje czystość naszej modlitwy uwielbienia. Każdy modlący się jakby zapomina o tym, że jest wśród innych i modli się do Boga, przeżywając w swojej świadomości to, że pragnie Go wielbić. Taka forma czyni bezinteresowną naszą modlitwę. To są nadzwyczajne formy modlitwy uwielbienia, które Duch Święty może inspirować”.⁴¹ Wtedy też często pojawiają się we wspólnocie rozmaite dary Ducha Świętego. I jest to ostatecznie wielka zaleta modlitwy spontanicznej.

2. Zaleta:

Modlitwa wspólnotowa, która przybiera formę modlitwy spontanicznej tworzy szczególnie sprzyjający „klimat” dla Bożego działania. Nie znaczy to jednak, że jest ona lepsza niż inne, bardziej tradycyjne formy modlitwy wspólnotowej. Co więcej, można by wręcz powiedzieć, że tradycyjne formy modlitwy wspólnotowej, ze względu na świadectwo tradycji i swoisty uniwersalizm mają swego rodzaju priorytet w Kościele. Sprzyjający Bożemu działaniu „klimat”, który wiąże się z modlitwą spontaniczną we wspólnocie wskazuje jedynie na fakt, że podczas tego rodzaju modlitwy Bóg w szczególny sposób „potwierdza” swoją obecność różnego rodzaju znakami. Wtedy też dokonują się często różnego rodzaju cuda i mają miejsce szczególne przejawy Bożego działania. Wiąże się to z faktem, że w trakcie takiej modlitwy człowiek ma okazję zwracać się do Boga w sposób niezwykle bezpośredni i otrzymuje w tym wsparcie ze strony wspólnoty. I Bóg na ową bezpośredniość niezwykle mocno odpowiada, zgodnie z obietnicą, jaką pozostawił w Chrystusie wszystkim wierzącym: *O cokolwiek prosić Mnie będziecie w imię moje, ja to spełnię (J 14, 14)*. W ten sposób, jak pisał ks. Franciszek Blachnicki, „modlitwa wspólna, spontaniczna jest wielkim wkładem naszym w budowanie wspólnoty, bo jest zawsze świadectwem, a świadectwo czyni Boga jak gdyby obecnym wobec innych ludzi we wspólnocie; dlatego też intensywność życia wspólnot chrześcijańskich mierzymy intensywnością ich spontanicznej modlitwy”.⁴²

Modlitwa spontaniczna we wspólnocie koncentruje się wokół czterech zasadniczych form:

a) Modlitwa dziękczynienia

Dziękczynienie jest radością z faktu bycia nieustannie przez Boga obdarowywanym. Dziękczynienie pozwala dostrzec Bożą Obecność i Boże działanie w historii ludzkiego życia.

⁴¹ Ks. Franciszek Blachnicki, *Oaza Nowego Życia pierwszego stopnia. Podręcznik*, Krościenko 2001, s.290.

⁴² Ks. Franciszek Blachnicki, *Myśli*, w: „Myśli, wyznania, testament”, dz.cyt., s.93.

Wdzięczność okazana Bogu otwiera serce człowieka na przyjęcie darów Bożej łaski. „Nic tak nie umacnia naszej wiary – pisał ks. Blachnicki – jak postawa nieustannego dziękczynienia. Uczymy się wtedy ufności i wnikania w myśli Boże, które nie są myślami naszymi, uczymy się odgadywać wyższe plany Boże, myśli Boże, uczymy się wartości inaczej, nie po ludzku tylko, uczymy się odkrywać wartości cierpienia i różnych doświadczeń”.⁴³

Chrześcijanin powinien nieustannie dziękować, i to nie tylko za rzeczy łatwe, ale również za rzeczy trudne. Dziękczynienie za cierpienia, trudy, problemy i kłopoty jest wyrazem ufnej wiary w Bożą Opatrzność i niezachwianą miłość Boga do człowieka. Takie dziękczynienie nie tylko czyni człowieka wewnętrznie wolnym, spokojnym i radosnym, ale pomaga także pełniej powierzyć się miłosierdziu Boga i pełniej Mu zaufać. Człowiek staje się wtedy w sposób bardziej dojrzały autentycznym dzieckiem Boga. Dziękczynienie pozwala odkryć człowiekowi jego zależność od Boga i umożliwia głębsze zrozumienie sensu i celu życia w perspektywie Bożej miłości.

b) Modlitwa prośby

Prośba jest wyrazem ufego powierzenia się Bogu i świadomej zależności od Niego. Człowiek prosi Boga, gdyż zdaje sobie sprawę ze swojej własnej kruchości i bezsilności. Jedynie Bóg jest w stanie uczynić ludzkie życie szczęśliwym. Bóg bowiem nie pozostaje obojętny na ludzką modlitwę. Jednakże chociaż odpowiada On na wszystkie ludzkich prośby, to nie zawsze odpowiada tak, jak chciałby tego człowiek. „Modlitwa – pisał ks. Blachnicki – może być nie wiem jak gorąca i ufna, pozostanie ona jednak niewysłuchana, jeżeli jej siłą napędową i źródłem jest jakaś tajemna namiętność ludzka. Święty Bóg jest bezlitosny wobec zła.”⁴⁴ Bóg bowiem wysłuchuje prośb człowieka w perspektywie jego wieczności. Bóg, patrząc na ludzkie istnienie z perspektywy wieczności, udziela człowiekowi tego, o co prosi, ale udziela w taki sposób, aby było to dla człowieka pomocą w osiągnięciu wieczności. I to jest właśnie największym szczęściem człowieka. Z tego też powodu można powiedzieć, że Bóg wysłuchuje ludzkich prośb zgodnie ze swoją wolą. Mówiąc: „Niech się stanie wola Twoja”, człowiek niejako wpisuje swoje plany w przestrzeń planów Boga, pozwalając Mu kształtować swoje życie w perspektywie wieczności i ze względu na cel najwyższy – ludzkie szczęście, którym jest zjednoczenie z Bogiem. „Tylko porządek Boży – podkreślał ks. Franciszek – może przynieść duszy prawdziwe szczęście, tylko on stanowi dar dobry dla

⁴³ Tamże, s.46.

⁴⁴ Ks. Franciszek Blachnicki, *Najlepsze wysłuchanie modlitwy*, w: „O modlitwie...”, dz.cyt., s.18.

duszy, którego to daru Ojciec niebieski nigdy nie odmówi”.⁴⁵ „Niech się stanie wola Twoja” nie znaczy zatem: „Wysłuchaj mnie Boże albo nie”, ale znaczy: „Wysłuchaj mnie Boże tak, jak Ty chcesz”.

c) Modlitwa uwielbienia

„Człowiek stworzony jest po to, aby Pana Boga chwalił, czcił i Jemu służył, a przez to zbawił duszę swoją”.⁴⁶ Bóg stworzył świat z miłości, dlatego całe stworzenie cześci Boga, który w nim objawia swoją chwałę. Człowiek, jako korona stworzenia, powołany jest do tego, aby całym swym życiem uwielbiać Boga. Kochać Boga to błogosławić Go, to zgadzać się na swoje życie, to z zaufaniem oddać się Bogu w opiekę.

„Modlitwa uwielbienia to najwyższa forma modlitwy. Jest to zarazem najczystsza forma modlitwy, w której niczego nie oczekujemy od Boga. Nie zwracamy się w niej do Boga ani ze względu na to kim On jest, ani ze względu na to, cośmy od niego otrzymali”.⁴⁷ Uwielbienie jest naturalną odpowiedzią na uprzedzającą miłość Boga. Wypływa ono z doświadczenia bezwarunkowej miłości Ojca. Jest to miłosne wpatrywanie się w Stwórcę i błogosławienie Go właśnie dlatego, że jest Bogiem. W Biblii uwielbienie i dziękczynienie wiążą się często z tym samym poruszeniem duszy, jednakże, podczas gdy dziękczynienie jest oddawaniem Bogu chwały ze względu na otrzymane od niego dobrodziejstwa, w uwielbieniu myśli się bardziej o osobie niż o darach. Uwielbienie jest bardziej teocentryczne, skoncentrowane na Bogu, zbliżone do adoracji. Człowiek uwielbia Boga nie za coś, ale dlatego, że Bóg jest, uwielbia Go w Jego istocie, w tym co stworzył, przez to, co człowiekowi objawił. Uwielbiając trzeba przyjąć postawę dziecka, które wie, że jest kochane bezinteresownie, a Jego Ojciec to potężny Król, któremu trzeba oddawać cześć, służyć i słuchać.⁴⁸ „Chociaż nie potrzebujesz naszego uwielbienia, pobudzasz nas jednak swoją łaską, abyśmy Tobie składali dziękczynienie. Nasze hymny niczego Tobie nie dodają, ale się przyczyniają do naszego zbawienia” (IV preface zwykła).

Jeśli człowiek nie akceptuje swojego życia, jeśli nie ma w nim postawy przebaczenia, jeżeli jego obraz Boga jest zafałszowany, nie potrafi on w pełni otworzyć się na Bożą obecność. Doświadczenie chwały Boga wymaga oczyszczenia Jego obrazu w ludzkich sercach. Uwielbienie pozwala stanąć w postawie dziecka. Ważne jest, aby uwielbiać Boga w każdym czasie, w dobrym i złym nastroju, niezależnie od zmiennych nastrojów i

⁴⁵ Tamże, s.19.

⁴⁶ św. Ignacy z Loyoli, *Ćwiczenia Duchowne*, 23.

⁴⁷ Ks. Franciszek Blachnicki, *Oaza Nowego Życia pierwszego stopnia. Podręcznik*, dz.cyt., s.288.

⁴⁸

samopoczucia. Uwielbienie otwiera serce, uzdalnia do przyjęcia woli Boga, do zaufania Mu jako Temu, który chce tylko ludzkiego dobra.

d) Modlitwa prześlągania

Świadomość grzechu, doświadczana w perspektywie przebacząjącej miłości Boga, wyraża się w modlitwie prześlągalnej. Jest ona wyrazem zgody człowieka na powrót do Boga. Proces nawrócenia towarzyszy ludzkiemu życiu od chwili uznania swojej zależności od Boga i odkrycia własnej małości. Uznany grzech w sposób naturalny kieruje człowieka ku jego Stwórcy i Prawodawcy. Jezus, który objawił Boga jako przebaczącego Ojca, uczy, że z człowiek z ufnością dziecka może powierzyć się w modlitwie prześlągania Jego miłosierdziu. Prześląganie bowiem nie jest warunkiem Bożego przebaczenia, ale odnosi grzeszną sytuację człowieka do faktu uprzedzającej miłości Boga.⁴⁹ W związku z tym, jak pisał ks. Franciszek Blachnicki, „Modlitwa dobra, doskonała, musi mieć dwa przymioty: musi być najpierw dogłębnie pokorna i bezpretensjonalna. Musi opierać się na dogłębnym przekonaniu, że nic nam się nie należy, że wszystko jest łaską, której jesteśmy absolutnie niegodni. Drugi przymiot – to bezwzględne poddanie się woli Bożej z całkowitą i szczerą rezygnacją ze swej woli i ze swoich pragnień. Taka modlitwa jest wspaniałym darem”.⁵⁰ Jest ona bowiem miejscem szczególnego spotkania człowieka z przebaczącą miłością Boga, spotkania, które nie tylko niesie ze sobą doświadczenie autentycznej bliskości Boga, ale ma również moc na trwałe przemieniać ludzkie serce. I jest to niewątpliwie jeden z największych owoców takiej modlitwy.

III. Bibliografia:

1. Ks. Franciszek Blachnicki, *Najlepsze wysłuchanie modlitwy*, w: „O modlitwie...”, Katowice.
2. Ks. Franciszek Blachnicki, *O namiocie spotkania*, w: „O modlitwie...”, Katowice.
3. Ks. Franciszek Blachnicki, *Słowo do VI Pielgrzymki Krucjaty Wyzwolenia Człowieka*, w: „Charyzmat i wierność”, Carlsberg 1985.
4. Ks. Franciszek Blachnicki, *Spojrzenia w świetle łaski*, Lublin 1996.
5. Ks. Franciszek Blachnicki, *Trzy nawrócenia*, Katowice 1997.
6. Ks. Franciszek Blachnicki, *Dialog w Duchu Świętym*, w: „Panie naucz nas się modlić”, cz.1, Krościenko 1999.

⁴⁹

⁵⁰ Ks. Franciszek Blachnicki, *Rekolekcje więzienne*, dz.cyt.,...s.60.

7. Ks. Franciszek Blachnicki, *Wychowanie do modlitwy* w: „Panie naucz nas się modlić”, cz.2, Krościenko 1999.
8. Ks. Franciszek Blachnicki, *Modlitwa wewnętrzna i modlitwa ustna*, w: „Panie naucz nas się modlić”, cz.2, Krościenko 1999.
9. Ks. Franciszek Blachnicki, *Wezwanie do modlitwy*, w: „Aż dojdziemy do człowieka doskonałego”, Krościenko 2000.
10. Ks. Franciszek Blachnicki, *Życie wewnętrzne – dialog z Bogiem*, w: „Aż dojdziemy do człowieka doskonałego”, Krościenko 2000.
11. Ks. Franciszek Blachnicki, *Oaza Nowego Życia pierwszego stopnia. Podręcznik*, Krościenko 2001.
12. Ks. Franciszek Blachnicki, *Rekolekcje więzienne*, Krościenko 2001.
13. Ks. Franciszek Blachnicki, *Myśli*, w: „Myśli, wyznania, testament”, Lublin 2002.
14. Ks. Franciszek Blachnicki, *Testament*, w: „Myśli, wyznania, testament”, Lublin 2002.
15. Ks. Franciszek Blachnicki, *Formacja dojrzałych chrześcijan jako diakonia Ruchu*, w: „Katechumenat. Wspólnoty formacyjne we wspólnocie lokalnej”, red. Ewa Matuszyńska, Irena Chłopkowska, Krościenko 2002.
16. Ks. Franciszek Blachnicki, *Modlitwa tętniąca życiem*, Kraków 2003.

17. Józef Augustyn SI, *Przygotowanie do medytacji, medytacja, refleksja*, w: „Modlitwa w Ćwiczeniach Duchownych”, red. Krzysztof Osuch SI, Czechowice-Dziedzice 1991.
18. Józef Augustyn SI, *Adamie, gdzie jesteś?*, Kraków 1996.
19. Józef M. Bocheński, *Sens życia*, Kraków 1993.
20. Jacek Bolewski SI, *Prosta praktyka medytacji*, Kraków 1992, s.24-25.
21. Wojciech Giertych OP, *Wstęp*, w: „Obłok niewiedzy”, tłum. Wojciech Unolt, Poznań 2001.
22. Jean Lafrance, *Potęga modlitwy*, Kraków 1998.
23. Św. Ignacy Loyola, *Ćwiczenia Duchowne*, Kraków 1994.
24. Stefan Moysa SI, *Słowo Boże jako źródło modlitwy w Ćwiczeniach Duchownych*, w: „Modlitwa w Ćwiczeniach Duchownych”, red. Krzysztof Osuch SI, Czechowice-Dziedzice 1991.
25. *Obłok niewiedzy*, tłum. Wojciech Unolt, Poznań 2001.
26. Kard. Joseph Ratzinger, *Sól ziemi*, tłum. Grzegorz Sowiński, Kraków 1997.
27. Ks. Roman Sławeński, *Sługa Boży* ks. Franciszek Blachnicki, Kraków 2000.
28. *Szkoła modlitwy*, na podstawie wykładów i pism ks. H. Caffarella oprac. Jadwiga Skudro RSCJ, Lublin 1998.
29. Charles Whitehead, *Pięćdziesiątnicą trzeba żyć*, Kraków 1995.

IV. Metoda „Namiotu Spotkania” (schemat)

Namiot Spotkania

1. Wejście w ciszę

2. Wzywanie Duch Świętego

3. Czytanie Pisma Świętego

- Pierwszy raz: powoli, ze zrozumieniem przeczytać komentarz oraz dany fragment z Pisma Świętego.
- Drugi raz: przeczytać dany fragment z Pisma Świętego, zatrzymując się chwilę po każdym zdaniu.
- Trzeci raz: powrócić do tych zdań, które w szczególny sposób mnie poruszyły.

4. Rozmowa z Bogiem „twarzą w twarz, jak z przyjacielem” (Zob. Wj 33, 7-23)

1. Dobra modlitwa wymaga:

- **Odpowiedniego miejsca**
(wyciszonego, w którym nikt nie będzie przeszkadzał mi w spotkaniu Bogiem).
- **Odpowiedniego czasu**
(minimum piętnaście minut) Nie należy skracać czasu przeznaczonego na modlitwę!
- **Odpowiedniej postawy ciała**
(takiej, która nie będzie przeszkadzała, ale pomagała mi w modlitwie, a jednocześnie wyrażała szacunek wobec Boga).

2. Jedyną rzeczą, którą tak na prawdę mogę ofiarować Bogu na modlitwie jest moja obecność. Bóg oczekuje ode mnie wierności!

3. Na modlitwie nie należy szukać darów (przyjemne uczucia, piękne przeżycia), ale Dawcy (Boga).